Rok IV. Tarnów, dnia 29 marca 1936 r. Nr. 13.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki



LIST PASTERSKI

Ks. Biskupa Tarnowskiego Dr. Franciszka Lisowskiego

o Św. Stanisławie Biskupie i Męczenniku.

BISKUP FRANCISZEK LISOWSKI

WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU I WIERNYM
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU

Gaude Mater Polonia
Prole fecunda nobili.
(Ciesz się Matko, Polsko,
Z szlachetnego Syna).

Gaude Mater Polonia! Ciesz się Matko, Polsko! Ciesz się Matko Świętych! Ciesz się Czcigodna Metropoljo Krakowska! Ciesz się Ukochana moja Diecezjo Tarnowska! Oto zwiastuję Wam radosną nowinę, gdyż w tym roku uczcimy w szczególniejszy sposób św. Stanisława, biskupa Krakowskiego, naszego Ziomka ze Szczepanowa, chwalebnego Opiekuna drogiej Ojczyzny naszej i szczególniejszego Patrona diecezji tarnowskiej.

„Wysławiajmy mężów chwalebnych" — wzywa Pismo św. (Ekkl. 44, 1), a wśród mężów chwalebnych najchwalebniejszymi są nasi Święci Patronowie, którzy najwięcej wsławili Ojczyznę naszą. Pierwszym z nich to św. Stanisław Biskup, męczennik. To chluba św. Kościoła i Polski.

W dniu 8 maja, św. Stanisława, w przepięknym hymnie w brewjarzu „Gaude Mater Polonia": Ciesz się Matko, Polsko — wzywa Kościół św. Polskę do radości, bo wydała „Szlachetnego Syna" (Prole fecunda nobili). Do tem większej radości mamy powód my, gdyż wydała Go nasza diecezja, szczęśliwa wieś Szczepanów. To też, aby Was, Drodzy moi Diecezjanie, zachęcić do gorącej czci Świętych Patronów naszych, a szczególniej Patrona diecezji św. Stanisława i do naśladowania cnót Jego, zamierzam w niniejszem Orędziu przedstawić Wam:

I. Krótki rys życia i cnót św. Stanisława Biskupa.

II. Wysnuć stąd odpowiednie wnioski.

I.
KRÓTKI RYS ŻYCIA I CNÓT ŚW. STANISŁAWA BISKUPA.

Szczepanów, wieś położona blisko Bochni, była kolebką Świętego [1]). Dziewięćset lat już upłynęło od Jego narodzenia. Rodzice: Wielisław i Bogna, oboje pobożni i zamożni. Ufundowali w Szczepanowie kościół ku czci św. Marji Magdaleny i hojnie go uposażyli. W podeszłym dopiero wieku, bo po 30 latach pożycia małżeńskiego, obdarzył ich Bóg synem. Nadali mu imię Stanisław, „nie bez widocznej przepowiedni, gdyż dziecię miało otrzymać wieczną i powszechną sławę imienia swojego, u współczesnych i u potomnych, tak w wojującej, jak i triumfującej Jerozolimie" [2]). Z wdzięczności poświęcili go rodzice na służbę Bogu. W tej świadomości wzrastał Stanisław i kształcił się, naprzód w Gnieźnie, a potem w Paryżu. W młodzieńczym swym wieku tak się rozmiłował w cnocie, że pragnął zostać zakonnikiem. Inne jednak były zamiary Boże względem niego. Rodzice umarli. Stanisław powrócił do kraju i cały swój majątek odziedziczony rozdał ubogim.

Wówczas na stolicy biskupiej w Krakowie zasiadał biskup Lambert Zula. Ten rychło się poznał na zaletach rozumu i serca Stanisława, skłonił go do przyjęcia święceń kapłańskich, zamianował go kanonikiem Kapituły Krakowskiej, a zarazem swym współpracownikiem. Bóg zrządził, że po śmierci Lamberta został Stanisław wyniesiony na Stolicę biskupią w Krakowie w roku 1072.

W Polsce panował podówczas Bolesław Szczodry, albo Śmiały. Sprzyjało mu szczęście: zapewnił sobie pokój z Czechami, wydając siostrę swą Świętochnę zamąż za księcia Władysława; rozstrzygnął spór o tron węgierski na korzyść św. Władysława; do Kijowa wprowadził na tron wypędzonego księcia Izasława; w zatargu cesarza Henryka IV. z papieżem Grzegorzem VII. stanął po stronie papieża; a gdy cesarz został wyklęty, arcybiskup gnieźnieński Bogumił koronował go w obecności legatów papieskich w roku 1076 na króla Polski. Kronikarz niemiecki Lambert z żalem wspomina o tej koronacji: „Książę Polaków na hańbę królestwa niemieckiego sięgnął po tytuł i koronę królewską".

„Obok niewątpliwych zalet wielu: męstwa, talentów wojskowych, szczodrobliwości, z której i Kościół obficie korzystał, troski o stanowisko mocarstwowe Polski, cechowała Bolesława i popędliwość wielka, młodzieńcza lekkomyślność i upór, próżność i pycha, nierozumna wyniosłość i skłonność do gwałtów. Właśnie te przywary doprowadziły dzielnego, mało jednak rozważnego i porywczego króla, do ostrego konfliktu z biskupem Stanisławem" [3]). Bolesław stanął u szczytu powodzenia i sławy. Pycha go zaślepiła i zgubiła, gdyż za pychą przyszła niepowściągliwość i rozwiązłość. Porwał żonę szlachcica Mścisława z Buszenimu, imieniem Krystynę i żył rozpustnie. Stanisław, jako Dobry Pasterz, nie mógł na to spokojnie patrzeć. Ujął się za świętością sakramentalnego węzła małżeńskiego. Zbyt go bolała obraza Boga i zgorszenie dane ludowi, by mógł milczeć. Obrazy osobiste, jak np. w Brzeźnicy koło Bochni zniewagę, wyrządzoną mu przy konsekracji kościoła, zniósł spokojnie. Obrazy Boga nie mógł przeboleć. Po gorącej modlitwie poszedł do króla i przedstawił mu zniewagę, wyrządzoną majestatowi Boskiemu i zgorszenie, dane podwładnym.

Król zrazu zamilkł, lecz postanowił się zemścić. Wytoczył biskupowi skargę o nieprawne posiadanie posiadłości, zwaną Piotrowin, nabytej od szlachcica Piotra. Piotr już dawno umarł, a jego synowcowie, za namową pochlebców króla, wnieśli skargę do trybunału królewskiego. Świadkowie, powołani przez biskupa, milczeli z obawy przed zemstą króla i nie chcieli zeznać prawdy. Wówczas biskup świątobliwy, widząc się opuszczonym od ludzi, udał się o pomoc do Boga. Ten go nie opuścił, ale — jak niosą kroniki — cudem zaświadczył, że biskup prawnie wieś nabył.

Król przycichł, ale nie na długo. Następiła niebawem wyprawa kijowska dla pomocy księciu Iza-

sławowi. Bolesław uśmierzył bunt, lecz nie spieszył się do kraju. I sam i jego otoczenie bawili się swawolnie i rozpustnie. Również i w kraju nie dobrze się działo. Na wieść o tem poczęli żołnierze opuszczać szeregi i wracali do kraju. Król też powrócił i począł okrutnie karać tych, którzy go opuścili i tych, którzy w kraju prowadzili złe życie. „Wytworzyły się stosunki straszne. Nikt nie był pewny ani życia, ani mienia, a w dodatku król, co z taką surowością karał innych, sam prowadził tryb życia gorszący“ [4]).

Oczy wszystkich uciśnionych zwróciły się do biskupa Stanisława, „który czystością i nieskazitelnością życia, chwałą zajmowania się rzeczami niebieskiemi i szczególniejszą nauką, mądrością i wiarą, jakoby słońce jasne, blaskiem swoim całą Polskę oświecał“ [5]).

Biskup nieustraszony poszedł znów do króla i surowo go upomniał, a nawet zagroził klątwą. Duchowieństwo, z obawy przed zemstą króla, odradzało klątwy. Biskup się nie uląkł. Gdy upomnienie skutku nie odniosło, padła klątwa. Król, jak nieprzytomny, zawrzał zemstą.

Niedaleko zamku królewskiego było jezioro, nad niem skała, a na niej kościół św. Michała Archanioła, zwany „na Skałce“. Tam to, od chwili klątwy, św. Stanisław odprawiał Mszę św. Gdy król się o tem dowiedział, w duszy jego dojrzał plan zamordowania Biskupa. Był dzień 11-go kwietnia 1079 r. Król zebrał żołnierzy, otoczył kościół i kazał żołnierzom zabić Biskupa. Żołnierze wpadli do kościoła, ale nie mieli odwagi rzucić się na Pomazańca Bożego i cofnęli się. Wówczas król sam wpadł do kościoła „i nieustraszony ani miejscem, ani czasem, ani stanem biskupim i apostolskim, nie lękając się przytomnego majestatu Boga i Świętych, wyzuwszy się zupełnie z wszelkiego uczucia ludzkości, błogosławionemu biskupowi Stanisławowi, obrzęd Mszy św. kończącemu, zanurzył miecz w sam środek głowy świętej, roztrzaskał ją i krew biskupią ze świeżą ofiarą Pańską mieszając, król bezbożny i zbrodniczy męża Bożego, Stanisława, pochodnię Kościoła polskiego, modlącego się o przebaczenie dla niego i jego wspólników, położył trupem, zabił i zgasił“ [6]).

Nie koniec na tem. Pastwiono się nad ciałem, wywleczono je przed kościół, posiekano na kawałki i porozrzucano na pastwę ptactwu. Bóg jednak je ustrzegł i ocalił w całości.

Krew niewinna zbroczyła kamień posadzki. Po dziś dzień znajduje się w kościele na Skałce w ścianie, obok ołtarza św. Stanisława, na kamieniu napis: „Siste Gradum Divus Tinxit me Sanguine Praesul“, to znaczy: „Przechodniu, przystań, biskup święty krwią swoją mnie zrosił“.

Grzegorz VII. rzucił klątwę na króla i jego doradców, pochlebców i pomocników, a na Polskę interdykt. Skutek tego interdyktu był okropny. Kościoły pozamykano, ustały nabożeństwa, dzwony zamilkły, zaprzestano udzielania św. Sakramentów, prócz chrztu i spowiedzi na łożu śmierci, król pozbawiony godności królewskiej, a poddani zwolnieni od przysięgi wierności. Smutek ogromny, niby straszna chmura, zawisł nad Polską. Słychać było coraz częstsze narzekania i złorzeczenia, a nawet grożono buntem. Bolesław uszedł potajemnie do Węgier i tam zakończył swe życie, trapiony strasznemi wyrzutami sumienia.

W roku 1088 przeniesiono uroczyście ciało św. Męczennika do katedry przy zamku królewskim. Na sarkofagu wypisano:

„Tumba Stanislai cineres tegit ista beati.
Regis Boleslai quia non favit impietati,
Martyrio meritas coeli migravit ad aedes.
Felix cui Deitas merces: cui sidera sedes“.

to znaczy:

„Stanisława świętego w tej trumnie są kości,
Który, że Bolesława króla ganił bezbożności,
Zasłużył pójść do niebios męczeńskim uciskiem,
Szczęśliwy, komu Bóg nagrodą, a gwiazdy siedliskiem“ [7]).

Pan Bóg wsławił grób licznemi cudami. Ponieważ jednak czasy nie były spokojne, kanonizacja nastąpiła dopiero w wieku XIII. Była to epoka Świętych. Żyli wówczas i jaśnieli cnotami: bł. Kinga, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Bronisława, św. Jadwiga śląska, bł. Salomea, św. Jacek, bł. Czesław. W roku 1250 Bolesław Wstydliwy, mąż bł. Kingi i biskup Prandota wysłali poselstwo do papieża Innocentego IV. z prośbą o kanonizację Stanisława. Wyznaczono komisję, która zbadała ponad 40 cudów. Papież ze swej strony wysłał Franciszkanina Jakóba z Velletri, który, po sumiennem zbadaniu, cuda potwierdził. Sprzeciwił się jednak kanonizacji obrońca wiary, kardynał Reginald, twierdząc, że gdyby Stanisław był tak świętym, to już dawno powinien był być kanonizowany. Ale — jak twierdzą kroniki — Bóg zesłał na niego ciężką chorobę, tak, że był bliskim śmierci. Wówczas objawił mu się biskup Stanisław, wyrzucał mu jego upór i uleczył go cudownie. Reginald już nie sprzeciwiał się kanonizacji.

Nastał dzień 8 września 1253 roku. Do Asyżu przybył papież Innocenty IV. wraz z kardynałami i niezliczoną rzeszą wiernych. Z wielką okazałością odbyła się kanonizacja. Zapłonęło morze świateł. Ukazała się chorągiew z wizerunkiem Stanisława. Papież osobiście głosił Jego cnoty i pierwszy zaniósł publiczne modły do św. Stanisława i Mszę św. na Jego cześć odprawił, a potem zabrzmiało uroczyste „Te Deum“. Papież wydał bullę kanonizacyjną i przeznaczył dzień 8 maja ku czci św. Stanisława.

Radość ogromna zapanowała 8 maja następnego roku, t. j. 1254. Przybyli książęta wszystkich dzielnic, biskupi z legatem papieskim, rycerstwo i nieprzeliczone rzesze ludu. Zwłoki przeniesiono do nowego grobu, który stał się zarazem ołtarzem Świętego Męczennika na Wawelu, w samem środku katedry, skąd, niby ze wspaniałego tronu, roztacza Święty opiekę nad Polskę całą.

Św. Stanisław „żyjąc, różnemi zasłynął cnotami i umierając, niezliczonemi z nieba zajaśniał cudami. Do dnia także dzisiejszego, czyniąc u Polaków cuda, jaśnieje swojem męczeństwem i zasługami, ogłaszając wszystkim potęgę pobożności. O trzykroć szczęśliwy, a sławny chwałą obecnych i następnych czasów, któremu za sprawiedliwość i za religię zdarzyło się polec i zostawić potomkom znakomity testament swojej wiary, religji i cnoty, nie atramentem pisany, lecz krwią; nie na tablicy, lecz na ciele; potężny nie dla kilku, lecz dla wszystkich... On, gdy go miano za zniszczonego, zabłysnął jako gwiazda poranna i jako światłość południowa zajaśniał... Dlatego też, przez opatrzne rozporządzenie Najwyższego, dany nam został powód spra-

wiedliwszy i prawdziwszy cieszenia się z śmierci Świętego Bożego, niżeli smucenia" [8]).

Gaude Mater Polonia! Ergo, felix Cracovia, Sacro dotata corpore". (Wesel się Matko Polsko! Szczęśliwy Kraków, że posiada Ciało Świętego) [9]).

II.

WNIOSKI, JAKIE STĄD WYPŁYWAJĄ.

1. Męstwo chrześcijańskie.

Z przedstawionego pokrótce rysu życia i cnót św. Stanisława Biskupa uderza nas przedewszystkiem Jego nieustraszona odwaga. Święty nie lęka się ani gróźb, ani nie ulega prośbom swego duchowieństwa. Tu idzie o chwałę Bożą, o krzywdę ludzi i o świętość węzła małżeńskiego. Inni boleją nad tem, ale z obawy przed zemstą króla milczą. Stanisław boleje, ale milczeć nie może. „Moje życie — powiada — postawione jest wszystkim na widoku: jeżelibym się zachwiał cokolwiek, albo spuścił z moich nagan, wtedy okazałbym jawnie, żem uciekł, żem upadł haniebnie. Wtedy zdawałbym się być zbiegiem od mojej trzody, nie zaś jej pasterzem, a nie uniknąłbym sądu Bożego, jeślibym teraz nie ujął się za krzywdę ludu naprzeciw okrucieństwu królewskiemu" [10]). I nie uląkł się, nie zawahał się i jak Dobry Pasterz oddał życie swoje za owieczki swoje.

Oto wzór męstwa chrześcijańskiego dla nas Pasterzy i dla Was, Drogie Owieczki nasze! Tam, gdzie chodzi o chwałę Boga, o cnotę, o świętość życia rodzinnego, o krzywdę niewinnych, milczeć nam nie wolno, ale walczyć mamy nieustraszenie, choćby nawet trzeba było ponieść śmierć męczeńską.

Drodzy moi! I w Waszem życiu często zajdzie potrzeba okazania nieustraszonego męstwa chrześcijańskiego w walce ze sobą samym, ze złym światem i z szatanem. Ileż to razy w życiu Twem, mój Drogi Bracie i Siostro Ukochana, musisz wybierać pomiędzy Bogiem a sobą, między przykazaniem Bożem a zaspokojeniem swych grzesznych pragnień swej zepsutej natury. Jaka olbrzymia rozgrywa się walka w Twem sercu. Zerwać ze złym nałogiem, który stał się już twoją drugą naturą i całą potęgą namiętności rwie cię do grzechu! Zerwać z osobą tak bardzo drogą, tak, iż zda ci się, że bez niej życie Twe nic nie warte i wprost niemożliwe! A głos Boży woła w Twem sumieniu: **„Jeżeli oko Twoje gorszy cię, wyjmij je; jeżeli ręka Twoja gorszy cię, odetnij ją".** To znaczy — choćby ta osoba tak ci bliską i drogą była, jak Twe oko i ręka Twa, odetnij, oddal, porzuć ją, — bo lepiej ci bez niej być w niebie, aniżeli z nią być w piekle.

O, jak ci nieraz ciężko żyć w twym związku małżeńskim. Ileż to tragedji, ileż codziennego męczeństwa ducha! I zda ci się, że nie zniesiesz takiego życia. Wszystko się w tobie burzy. Głos natury kusi cię do zerwania tych nieznośnych węzłów, a głos Boży woła: **„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza".** O, jaka to ciężka walka! Zapewne, że to straszna walka, ale jak piękne zwycięstwo i jak wspaniała czeka nagroda. Pomnij jednak, że ty walczysz nie sam, ani sama, ale z tobą walczy łaska Boża, bo Bóg nigdy nie pozwoli kusić cię nad siły twe, lecz z pokusą da ci łaskę. Chodzi tylko o to, by tej łaski nie odrzucić, nie zmarnować. Postem i modlitwą przygotował się św. Stanisław do spełnienia swego przykrego obowiązku upomnienia króla. I ty się módl, a zwyciężysz. Jest pewien rodzaj pokus nieczystych, których inną bronią nie pokonasz, tylko postem i modlitwą. Pomnij na słowa Zbawcy: **„Proście, a będzie wam dano".**

Matko Droga i Ojcze Kochany! Bóg Wam dał dzieci. Skarb to największy. Ale widzisz niestety, że dziecię Twoje ciężko obraża Boga. O, nie możesz patrzeć na to spokojnie. Milczeć ci nie wolno. Upominaj, proś, karz, a gdy to nie pomoże, jak Monika św. w modlitwie i we łzach Boga błagaj o zmiłowanie nad dzieckiem twojem. Nie przekleństwem lub złorzeczeniem, ale gorącą i rzewną modlitwą nawrócisz twe dziecię.

A w życiu społecznem ileż trzeba odwagi i mocy charakteru, by mimo docinków i szyderstw spełnić wiernie i sumiennie przykazania Boskie i kościelne. Gdy będziesz częściej uczęszczać do kościoła, do Komunji św., nazwą cię dewotką. Gdy będziesz ubierać się skromnie, unikać gorszących zabaw, tańców, towarzystwa ludzi, którzy dają publiczne zgorszenie, którzy podeptali świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego, którzy porzucili wiarę i Kościół katolicki, nazwą cię człowiekiem zacofanym, niekulturalnym. Ileż trzeba siły charakteru, aby wówczas wytrwać i nie załamać się, lecz postępować w myśl Apostoła: **„Człowieka heretyka po pierwszem i wtórem napominaniu strzeż się"** [11]). Jakiż to smutny w naszem społeczeństwie objaw: brak odwagi, brak męstwa chrześcijańskiego, brak silnych charakterów. Takich publicznych gorszycieli i heretyków nietylko że się nie unika, ale z nimi utrzymuje się stosunki, już nie mówię oficjalne, ale towarzyskie i przyjacielskie!

Słyszy się publiczne obelgi na Papieża, na Kościół, szyderstwa ze św. wiary, cnoty i czystości, a nawet bluźnierstwa przeciw Bogu i nie ma się odwagi zaprotestować, bo się obawia utracić łaskę i względy możnej osoby, a może i chleb. A co gorsza, nietylko jednostki, lecz całe społeczeństwa patrzą w milczeniu na to, co się dzieje w bolszewji, Meksyku lub Hiszpanii. Kto zaprotestował przeciw męczeństwu katolików i barbarzyńskiemu niszczeniu kościołów i klasztorów? W niepamięć poszły słowa Chrystusowe: **„Wszelki tedy, któryby Mnie wyznał przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, Który jest w niebiesiech. A ktoby się Mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem moim, Który jest w niebiesiech"** [12]). (Cdn.)

[1]) Data urodzenia nie jest pewną. Niektórzy podają rok 1030, inni rok późniejszy. Długosz, opisując żywot św. Stanisława, podaje na str. 6 rok 1030, ale sam z sobą jest w sprzeczności, bo znów na str. 16 pisze: Stanisław „rok życia licząc trzydziesty szósty, otrzymał stolicę pasterską, najsławniejszą pomiędzy Katedrami polskiemi, w Krakowie". Data konsekracji jest pewna, rok 1072. Więc data urodzenia wypadałaby na rok 1036.

[2]) Długosz, Żywot św. Stanisława, str. 5.
[3]) Ks. Dr. Umiński: Historja Kościoła, I. 328.
[4]) A. Szymański: Św. Stanisław, str. 24.
[5]) Długosz, str. 37.
[6]) Długosz, str. 103.
[7]) Długosz, str. 157.
[8]) Długosz, str. 122 i 123.
[9]) Hymn brew. 8 maja.
[10]) Długosz, str. 88.
[11]) Do Tyt. 3, 10.
[12]) Mt. 10, 32, 33.



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 5 NIEDZIELĘ POSTU

(Jan 8). Onego czasu mówił Jezus rzeszom żydowskim: „Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga". Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: „Izali my nie dobrze mówimy, żeś jest Samarytanin i czarta masz?" Odpowiedział Jezus: „Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. A Ja nie szukam chwały Swej: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie oglada na wieki". Rzekli tedy żydowie: „Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy; a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izali Ty jesteś większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli! Kim się Sam czynisz?" Odpowiedział Jezus: „Jeśli się ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mię uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go. Ale ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham, ojciec Wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się". Rzekli tedy żydowie: „Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział!" Rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: pierwej niż Abraham się stał, Jam jest". Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

* * *

Skąd ta nienawiść?

„Skąd u wrogów Pana Jezusa, u faryzeuszów, taka nienawiść", że się aż do kamieni biorą! O bo ich spotkał wielki zawód, bo oni innego Mesjasza oczekiwali. Jezus nie jest podżegaczem tłumu, nie prowadzi wojen, nie zakłada ziemskiego królestwa, owszem jest zwolennikiem łagodności, pokoju, nie chce rewolucji, tylko żąda przemiany dusz.

Jezus zdziera z faryzeuszów i uczonych żydowskich maskę obłudy, piętnuje ich pychę, udaną pobożność i sprawiedliwość. Faryzeusze zaślepieni nienawiścią i zazdrością są nadto narzędziem w ręku szatana.

Dzisiejsi faryzeusze pałają również nienawiścią do Chrystusa i Jego Kościoła. Nie cofają się przed żadnem oszczerstwem, nie uznają nawet najoczywistszych dowodów. „Skąd taka nienawiść"? Bo Kościół nie idzie po ich linji. Nie głosi bowiem nienawiści ani zemsty, nie nawołuje do rewolucji, tylko zachęca do miłości i zgody, a dba przedewszystkiem o przemianę dusz.

Kościół przeciwstawia się pysze nowoczesnych faryzeuszów. Według jego nauki Bóg jest istotą pierwszą i najwyższą, a nie mały, nadęty człowiek. Własne ja musi być poddane woli Bożej, zdetronizowane. Ale to wyrzeczenie się urojonej wielkości, własnej boli, wymaga ofiary. Na to się trudno zdobyć dzisiejszemu faryzeuszowi, więc usiłuje Boga zrzucić z tronu i wspina się sam, jak małpa, by zająć Jego miejsce.

Szatan trzyma dzisiejszych faryzeuszów w swoich szponach, kieruje nimi, nadyma ich pychą do tego stopnia, że nawet Boga i Jego Kościół chcieliby ciągnąć przed trybunał swego rozumu. Taka pycha kończy się zwykle zaślepieniem. Wiara jest łaską Bożą; przychodzi zgóry. Bóg nie pozwoli wymusić na Sobie tej łaski. Daje ją tylko temu, kto pokornie o nią prosi.

Nowocześni faryzeusze uwijają się wśród nas. My nie możemy dać się im wyprzedzić w gorliwości. Stoimy mocno po stronie Boga. Wodzem naszym jest Jezus Chrystus. Gdy oni siebie ubóstwiają, my będziemy służyć i kłaniać się Bogu Stwórcy i Panu naszemu. Chociaż nas nienawidzą, pójdziemy naprzeciw nich z miłością i będziemy się starać zdobyć ich modlitwą, blaskiem prawdy, ofiarą i prawdziwie chrześcijańskiem życiem. *ast.*

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Gdy w niedzielę piątą Wielkiego Postu wejdziesz do kościoła, zauważysz na krzyżach fioletową zasłonę. Zwyczaj zasłaniania krucyfiksów w 5 niedzielę Postu jest bardzo stary, sięgi starożytności chrześcijańskiej. Wtedy nie było na krzyżach umęczonego P. Jezusa, jak dzisiaj — były w kościołach same tylko krzyże, bardzo kosztowne, ozdobione złotem i drogiemi kamieniami. W późniejszych czasach umieszczano już Chrystusa na krzyżu, ale nie umęczonego, lecz triumfującego — a więc w szatach królewskich i koroną królewską na głowie. Chcieli wierni przez to zaznaczyć, że P. Jezus z krzyża i przez krzyż rozpoczął swoje królewskie panowanie nad ludźmi.

Takie były krzyże w wiekach najdawniejszych. Nic więc dziwnego, że gdy nadeszła 5 niedziela Postu, czyli ta niedziela, w której szczególniejszą uwagę należało poświęcić męce P. Jezusa — nic dziwnego, że zasłaniali wierni ówcześni krzyże. Krzyże pokryły się żałobą .. Znikał z przed oczu Chrystus triumfujący, Chrystus-Król — a Jego miejsce zajmował Chrystus cierpiący i umierający.

Dziś mamy krzyże z umęczonym Chrystusem — nie mają więc te zasłony tego znaczenia co dawniej. Ale i dziś zwracają nam uwagę, że wchodzimy w najsmutniejszy okres Męki Pańskiej...

Jakże się zachowamy w tym czasie? Otoczymy jeszcze większą miłością P. Jezusa cierpiącego, przyciśniemy jeszcze silniej krzyż Chrystusa do ust i do naszych serc, zasmucimy się jeszcze boleśniej i głębiej nad naszemi grzechami, które P. Jezusa tak utrapiły i umęczyły; pokłonimy się szczerzej i serdeczniej krzyżowi i zawieszonemu na nim P. Jezusowi, więcej miejsca w naszych myślach damy P. Jezusowi ukrzyżowanemu i wypędzimy precz od siebie myśli błahe i głupie, a szczególniej grzeszne. Wprawdzie pamięć o ukrzyżowanym naszym Zbawicielu jest zawsze główną treścią katolickiego nabożeństwa, bo nas tego nauczył św. Paweł w słowach: „Ilekroć ten chleb jecie i kielich pijecie, śmierć Pana opowiadajcie, póki nie przyjdzie". (Kor. 11, 21). Msza św. jest uobecnieniem śmierci Chrystusowej.

Ale w tym czasie ta pamięć o Ukrzyżowanym musi być głębsza! „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, czy jest boleść, jako boleść moja"... (Treny 12).

Zda się, że w tych dniach idzie P. Jezus z krzyżem poprzez nasze wioski i miasta i oczekuje od ciebie współczucia...

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko za morzem,
Aleś tu u nas miał drogi cierniste... *p.*

Aleksander Junosza-Olszakowski

Łaska niebios

(Ciąg dalszy).

Z pewnem zaciekawieniem zwróciłem uwagę na swoje ciało, leżące w łóżku. Ciekawość całkiem uzasadniona: po raz pierwszy w życiu mogłem się przypatrywać sobie, jak komuś obcemu. Byłem zdziwiony, nie mogąc wyczuć żadnej łączności z własnem ciałem.

Straszliwy płacz żony, całującej mego trupa, był mi nad wyraz przykrym. Mojem zdaniem nie było żadnego powodu do płaczu. Skoro bezpośrednio po śmierci własnej przekonałem się, że ja jestem ja, że zachowałem pełną świadomość pomimo zupełnego braku formy — byłem szczęśliwy.

Próbowałem żonę pocieszyć. Obejmowałem ją, tuliłem, całowałem, krzyczałem głośno, że żyję, że wszyscy razem niedługo się zobaczymy, ale starania moje nie osiągały żadnego rezultatu. Żona nie widziała i nie czuła mojej obecności. Nie słyszała słów, nie rozumiała myśli. Była przekonaną, że ja leżę w łóżku martwy.

Tymczasem syn szamotał się z doktorem. Twarz mego chłopca zionęła wściekłością, doktora — przerażeniem.

— Łotrze! Tyś go zabił!

— Nie zabił, synku, nie! — zawołałem doń z całej mocy, ale również bezskutecznie.

Obaj nie dosłyszeli mego głosu i szamotali się nadal. Począłem ich rozdzielać, ale przechodziłem przez ich ciała, jak przez powietrze. Kiedy chwytałem syna za rękę, czułem, że mi ona jak dym ulatnia się z uścisku. A może to moje ręce miały tę właściwość? Nie wiem! Nie miałem przecież oczu, nie widziałem! Odczuwałem raczej najmniejszy przedmiot koło siebie, najmniejsze poruszenie się otaczających mnie ludzi. Odczuwałem to z daleko większą dokładnością, aniżeli za życia ziemskiego mówiły mi to własne moje oczy.

Nagle syn puścił doktora, rzucił się na ziemię i począł płakać. Rozpaczałem wspólnie z nim nad jego cierpieniem, ale pomimo wielokrotnych prób z mojej strony nie mógł odczuć mojej obecności. Napełniło mnie to goryczą. Odszedłem w kąt pokoju i cierpiałem w milczeniu, patrząc bezsilnie na rozpacz moich najbliższych.

W pewnej chwili zwróciłem myśl swoją ku córce. Gdzież ona jest? Co się z nią stało? W tej sekundzie poprzez ściany naszego mieszkania, jak gdyby zbudowane one były z najczystszego szkła, ujrzałem moją najdroższą Inuś w jej pokoiku dziecinnym, przed obrazem Matki Boskiej. Dziecko klęczało, trzymając rączki wzniesione ku górze, całe zatopione w gorącej modlitwie.

Zbliżyłem się do niej.

Twarzyczka Inuś zalana była łzami. Z ust boleśnie skrzywionych wydobywał się szept gorączkowy:

— Mateńko święta... Daj zdrowie tatusiowi... Nie zabieraj go nam... Zmiłuj się nade mną... Weź mnie, a tatusia zostaw... Mateńko święta... Mateńko święta!...

Przeszyła mnie nagle błyskawica ogromnego bólu. Biedactwo nie wiedziało jeszcze, że ojca niema już na tym świecie.

— Inuś! Dzieciątko! Jestem! Żyję!

Byłem w śmiertelnym strachu, że nie usłyszy mnie i nie zrozumie. Całowałem i tuliłem ją do siebie i płakałem z nią razem.

Wtem Inuś drgnęła nagle i zwróciła oczy w moją stronę. Całem jestestwem swojem odczułem, że mnie widzi.

— Tatuś?... — posłyszałem cichy szept — zapytanie.

Oszalałem z radości.

— To ja, dziecino, to ja! Umarłem, a jednak żyję i jestem przy tobie!

Twarzyczka jej pobladła zlekka.

— Tatuś... umarł?!

— Inuś! Najdroższa Inuś! Nie martw się! Nie płacz! Nie wolno płakać!

— Dobrze... — odparła bezdźwięcznym głosem, wciąż patrząc na mnie.

— Idź, dziecinko, idź do matki! Pociesz ją! Powiedz, że ja żyję!

— Czy przyjdziesz do nas, tatusiu?...

— Co?! Co mówisz?! Wy do mnie tu przyjdziecie! Idź do matki! Idź! Ona płacze!

— Pocałuj mnie, tatusiu!...

Cały drżący z niewysłowionego szczęścia, tuliłem i pieściłem moje maleństwo. Poddawała się temu biernie, z przymkniętemi oczyma. Po chwili powstała z klęczek i poszła cichym krokiem do pokoju, w którym umarłem.

Zostałem sam. Byłem poruszony do głębi przeogromną rozkoszą obcowania z ukochanem dzieckiem. Byłem oszołomiony triumfem życia nad śmiercią. Niema śmierci! Niema rozłąki!

Spojrzałem na obraz Matki Boskiej. Zdawał się do mnie łagodnie uśmiechać. Pełen wdzięczności, pokory i zachwytu wyciągnąłem doń ręce.

— Matko święta! Matko Boga Żywego! Ulituj się nad memi dziećmi, jakożeś się nade mną ulitowała!

W tej chwili porwał mnie wir straszliwy. W mgnieniu oka zniknęły ściany pokoju, w którym znajdowałem się, zniknęło miasto, w którem tyle lat spędziłem, zniknęła ziemia pod stopami. Czułem, że pędzę z szaloną szybkością w przestrzeń ciemną, między gwiazdy.

* * *

Nie przyszło mi na myśl, dokąd pędzę. Nie czułem ani zimna, ani ciepła, nie była mi przykrą szalona szybkość, z jaką dążyłem ku gwiazdom, ani nie obawiałem się braku powietrza, ponieważ nie potrzebowałem oddychać.

Coraz mocniejszem światłem witały mnie gwiazdy, coraz głębiej zapadała się ziemia. Nagle zalały mnie potoki światła słonecznego. Gdziekolwiek zwróciłem głowę, wszędzie mijałem większe lub mniejsze ciała niebieskie. Niektóre z nich kipiały wprost wulkanami i gejzerami. Wylewała się lawa, buchał ogień, wzbijał się dym ku górze. Formowało się na nich życie. Drugie były milczące, samotne i martwe.

Nie wiem, jak długo trwała moja podróż. W moich warunkach poczucie czasu stało się dla mnie zagadką. Może to była godzina, a może rok cały. Nie czułem żadnych zmian temperatury. Nie zdawałem sobie sprawy, w jaki sposób odbywam podróż. Dlaczego nie spadam gdzieś w przestrzeń, ziejącą ogromem pode mną? Co jest celem mojej podróży?

Wszystko jednak, co się ze mną działo, nie było przeciwne moim chęciom. Miałem pragnienie, niczem niewytłumaczone, znaleźć się poza obrębem ziemi. Więcej nawet: poza obrębem gwiazd, planet i innych światów. (C. d. n.).

Z POLITYKI POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ

Jak załatwiono sprawę uboju rytualnego?

Ciekawe koleje przechodził wniosek o zniesienie uboju rytualnego. Kiedy, uchwalony przez komisję, wszedł pod obrady Sejmu, Rząd zgłosił szereg poprawek, z których najważniejsza zezwala na ubój rytualny zwierząt dla tych grup ludności, których wyznanie tego wymaga, t. j. głównie żydów. Wskutek tego wniosek został odesłany z powrotem do Komisji. Tutaj, po żywej dyskusji, poprawki te zostały przyjęte. Nadto uchwalono nowe, zgłoszone przez członków Komisji, mianowicie, żeby zezwolić gminom, gdzie żydzi stanowią mniej niż 15 procent ludności, na zupełne zniesienie uboju rytualnego, oraz żeby nałożyć pewną opłatę na rzecz nadzoru nad tym ubojem.

Z powodu uchwalenia przez Komisję wszystkich poprawek rządowych, zmieniających znacznie treść pierwotnego wniosku, dotychczasowy jego referent, **pos. Dudziński,** zrzekł się swego referatu. Na jego miejsce wybrano **pos. Puławskiego.**

Tak przekształcony projekt o uboju zwierząt wszedł ponownie pod obrady Sejmu dnia 20 marca. W obfitej i żywej dyskusji nad nim zabierał głos przedstawiciel Rządu, p. min. rolnictwa **Poniatowski,** który sprzeciwił się dwom ostatnim poprawkom Komisji, oraz szereg posłów. Przeciwko projektowi ustawy występowali gwałtownie posłowie żydowscy, Rubinstein i Sommerstein.

Najciekawszem było przemówienie posła **Miedzińskiego,** który wbrew zdaniu posłów żydowskich wykazał, iż właśnie obecnie stosowany ubój rytualny jest sprzeczny z Konstytucją, bo zmusza chrześcijan do spożywania mięsa z tego uboju pochodzącego. Może sobie ludność żydowska — zaznaczył — przestrzegać swoich przepisów religijnych, ale nie powinno to się odbywać kosztem przeszło 90 procent ludności chrześcijańskiej.

Poseł **Marchlewski** w imieniu grupy posłów ziem zachodnich, oraz pos. **Mróz** w imieniu grupy posłów robotniczych wypowiedzieli się za całkowitem zniesieniem uboju rytualnego.

Po dyskusji nastąpiło głosowanie. Projekt ustawy uchwalono wraz z poprawkami rządowemi.

Żydom zatem wolno będzie uprawiać ubój rytualny, lecz ilość bydła dla nich będzie ściśle ograniczona, by odpowiadała tylko ich potrzebom. Przytem brane będą pod uwagę nie same przody, ale również i mięso z części tylnych. Ponadto gminy, gdzie żydzi stanowią mniej niż 3 procent ludności, ubój rytualny całkowicie na mocy własnej uchwały znieść mogą.

Rada Ligi Narodów potępia krok Niemiec.

W Londynie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, która miała rozpatrzyć i osądzić sprawę pogwałcenia przez Niemcy traktatu wersalskiego i lokarneńskiego. Na posiedzenie to zaproszono również Niemcy, ażeby umożliwić im wytłumaczenie swego postąpienia, oraz ułatwić pokojowe wyjście z naprężonej sytuacji. Niemcy zaproszenie przyjęły i wysłały swego przedstawiciela von Ribbentropa. Ten na posiedzeniu starał się w swem przemówieniu przekonać członków Rady Ligi o słuszności stanowiska Niemiec, wykazując, że właściwie nie one, lecz Francja pierwsza naruszyła umowę lokarneńską przez zawarcie paktu z Sowietami. Wywody jego jednak nie odniosły żadnego skutku. Za rezolucją francusko - belgijską, potępiającą wojskowe obsadzenie przez Niemcy zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, głosowali wszyscy członkowie Rady Ligi, między nimi także i przedstawiciel Polski, p. minister **Beck.** W ten sposób prawnie został krok Niemiec ostatecznie osądzony.

Nowy układ wojskowy państw lokarneńskich.

Przeciwko tej rezolucji zaprotestował natychmiast przedstawiciel Niemiec. Istotnie nie wpłynie ona na zmianę polityki niemieckiej. Niemcy na żadne ustępstwa się nie godzą i pod żadnym warunkiem nie myślą o wycofaniu swych wojsk z Nadrenji. Wobec tego Francja i Belgja rozejrzały się za jeszcze silniejszem zabezpieczeniem swych granic od strony niemieckiej. W tym celu w Londynie odbywały się ciągłe, poufne narady przedstawicieli czterech państw lokarneńskich, które wreszcie doprowadziły do wyraźnych wyników. Oto zgodnie postanowiły, że wzdłuż granicy francusko i belgijsko-niemieckiej zostanie utworzony po stronie niemieckiej pas szerokości 20 klm., który obsadzą i strzec będą wojska międzynarodowe. Nadto generalne sztaby wojskowe wymienionych państw będą utrzymywać jak najściślejszą, wzajemną łączność, żeby wspólnie zapewnić należytą pomoc w razie potrzeby Francji i Belgji. Ten projekt nowego wojskowego porozumienia czterech państw zostanie wkrótce przedstawiony rządom do zatwierdzenia.

Włochy nadal stróżem Austrji.

W tych dniach wyjechali do Włoch premjer węgierski Gömbös i kanclerz Austrji Schuschnigg, wraz z ministrami spraw zagranicznych. W Rzymie, pod przewodnictwem Mussoliniego, odbyli narady nad obecnem położeniem politycznem środkowej Europy. Włochy, pewne, że kwestja abisyńska zostanie wkrótce pomyślnie dla nich załatwiona, znów baczniejszą uwagę zwracają na problem naddunajski. Wiemy, że szczerą przyjaźnią otaczają one zarówno Węgry, jak i Austrję, której niepodległość przed zakusami Niemiec najskuteczniej gwarantują. Wprawdzie niedawno Czechy starały się ją również pozyskać dla swej polityki, lecz wysiłki te okazały się bezskuteczne. Austrja najpewniejszą pomoc i oparcie dla swego politycznego rozwoju widzi nie w Czechach, które sprzymierzyły się tak gorliwie z Sowietami, ale w jak najściślejszym związku z Włochami. Ostatnie narady w Rzymie związek ten jeszcze bardziej utrwaliły.

Kto rządzi w Portugalji?

Nieduży ten kraj, położony na najdalej na Zachód wysuniętem wybrzeżu Europy, przechodził do niedawna przeróżne gwałtowne rewolucje, które straszliwie wyczerpywały go i rujnowały gospodarczo i społecznie. W przeciągu lat 1910—1926 wybuchło ich 16. Rządy przechodziły z rąk do rąk rozmaitych wolnomyślnych masońskich ministrów, którzy państwo pogrążali w coraz straszliwszy bezład i nędzę.

Dopiero w 1928 roku zjawia się na arenie politycznej świetny organizator i przewodnik narodu, Oliveira Salazar, który najprzód łączy rozbite społeczeństwo w jedną naczelną organizację, t. zw.

Unję narodową. Sam odważny katolik, skupia w niej na nowo żywioły katolickie kraju i od roku 1932 staje, jako premjer, na czele rządu zjednoczenia narodowego. Po 4-ch latach jest on właściwie dyktatorem Portugalji. Jemu głównie zawdzięcza ona swój obecny nowy ustrój polityczny, stanowiący śmiałe przejście od dotychczasowego systemu parlamentarnego do ustroju korporacyjnego przyszłości. W ten sposób, po Austrji i Włoszech, również Portugalja odważnie zmierza do realizacji dalekosiężnych i zbawiennych wskazań społecznych, jakie skołatanemu światu dał w swej wielkiej encyklice „Quadragesimo" Pius XI.

Roztropne rządy obecnego kierownika republiki portugalskiej uzdrowiły całkowicie gospodarkę kraju, wprowadziły we wszystkich dziedzinach porządek i ład, zapewniły dzielnemu narodowi pewne i jasne drogi społecznego i kulturalnego rozwoju.



W UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFA, PATRONA pierwszego Redaktora Naszej Sprawy, śp. Ks. PRAŁATA JÓZEFA CHRZĄSZCZA, zostało odprawione za spokój duszy śp. Zmarłego ciche nabożeństwo w kościółku N. P. M. na Burku, poczem nastąpiło przeniesienie Zwłok do nowego grobowca na starym cmentarzu.

MŁODZIEŻ SZKOLNA im. Bł. KINGI I SZKOŁY POWSZECH. im. M KONOPNICKIEJ wzięła udział w uroczystej Mszy św. za duszę śp. Ks. Dyrektora i Katechety w sobotę, dnia 21 marca br. w kościele XX. Filipinów. Po nabożeństwie udała się młodzież na cmentarz, gdzie złożyła na grobie śp. Ks. Dyrektora kwiaty, zapaliła światło i pomodliła się serdecznie. Z modlitwami dzieci połączyły się serca tysięcy nauczycielek — Jego uczennic — rozsianych po Polsce.

Niezapomnianemu Ojcu-Wychowawcy stawiają grobowiec wdzięczne uczennice.

To i owo

Francuski tygodnik katolicki „La France Catholique" zamieszcza taką notatkę o stosunkach w obecnych Niemczech:

„W religji nowopogańskiej, stworzonej przez Dra Dinter'a, który zamiast krzyża umieścił na ołtarzu swastykę (sztandar Hitlera), wyrzekł się religji chrześcijańskiej i oznajmił **„powrót do starodawnego germańskiego rytuału"**, odbył się ślub w nowym stylu.

Po odśpiewanej pieśni — hymnie wojennym, kazaniu i kilku modlitwach, Dr. Dinter zwrócił się do oblubieńca z zapytaniem:

„Czy chcesz, mój towarzyszu, wziąć tę kobietę za małżonkę według starodawnego obyczaju germańskiego"? — Małżonek stanął na baczność i — czyniąc znak rzymskiego pozdrowienia — zawołał: „Ja, heil Hitler"! (Tak, niech żyje Hitler!).

Wówczas Dr. Dinter zwrócił się zkolei do kobiety:

„Czy chcesz stanąć u boku swego męża w jego trudnej walce o niemiecką ojczyznę"?

W odpowiedzi panna młoda wyprostowała się, jak struna, podniosła prawe ramię i zawołała: „Ja, heil Hitler"!...

Oto, jak się dziś odbywają śluby w Trzeciej Rzeszy. Rzecz dziwna, skąd jednakowoż w „starodawnym rytuale germańskim" wzięło się hitlerowskie pozdrowienie...

Z diecezji

Zmiany wśród Duchowieństwa. Zamianowani: Ks. Prałat Kazimierz Litwin, proboszcz w Gorlicach, dziekanem gorlickim; Ks. Michał Chłoń, proboszcz w Górze Ropczyckiej, dziekanem; Ks. Aleksander Rogóż, proboszcz w Ropczycach, wicedziekanem; Ks. Jan Granicki, proboszcz w Sędziszowie, notarjuszem dekanatu ropczyckiego; Ks. Piotr Lewandowski, proboszcz w Piwnicznej, wicedziekanem starosądeckim; Ks. Jakób Stosur, proboszcz w Brzesku, wicedziekanem, a Ks. Władysław Mendrala, proboszcz w Szczepanowie, notarjuszem dekanatu brzeskiego; Ks. Aleksander Rusin, proboszcz w Lisiej Górze, wicedziekanem tarnowskim zamiejskim.

Administratorem w Sękowej zamianowany Ks. Jan Wilk.

W nowowybudowanym domu Akcji Katolickiej w **Będziemyślu** został odegrany dnia 15 marca br. utwór sceniczny p. t. „Golgota" staraniem Młodzieży Katolickiej i członków Kółka Rolniczego.

Sztuczka ta o charakterze nawskróś religijnym, przedstawiająca dni Chrystusa przed męką, wywołała głębokie wzruszenie wśród bardzo licznych widzów. Mimo złych warunków atmosferycznych publiczność tłumnie dopisała, czem dała dowód, że interesuje się wszelkiemi poczynaniami i pracą K. S. M. i K. R. Dowodem tego jest również czynne i finansowe popieranie wszelkich prac, podejmowanych przez KSM. na terenie Będziemyśla.

Utwór scen. „Golgota" zostanie jeszcze prawdopodobnie wystawiony na scenach sąsiednich parafij. L. K.

Trzy lata upłynęło od tej chwili, kiedy to u nas **w Czerminie zostało założone SMPM.,** dziś KSMM. W początkach nowość budziła nieufność i podejrzenie, jako zamach na swobodę ludu wiejskiego. Lecz w krótkim czasie młodzież pod wpływem płomiennych, budujących przemów, apelów i zachęty Przew. Ks. Patrona i Założyciela, Jana Sadkiewicza, zrozumiała, o co chodzi.

Od tej chwili zabrała się gorąco do pracy pod jego kierownictwem. I dziś — dzięki Bogu — nasze KSMM. wielkim i samodzielnym krokiem postępuje naprzód z własnym, pięknym sztandarem!

Ostatnio odjechał z Czermina Ks. Asystent, nasz Założyciel, żegnany przez PAK. i młodzież piękną akademją.

Dziś dziękujemy gorąco swemu ukochanemu Patronowi i Wychowawcy za pracę, pełną poświęcenia i nadzwyczajnej wytrwałości, za wszystkie trudy i prosimy Boga gorąco, aby mu błogosławił szczodrze na nowej placówce, a pierwszem jego

probostwie — w Nieczajnej koło Dąbrowy. Gotów! W. W.

Od Red.: Fotografię umieścimy później.

Dnia 19 marca br. obchodziła parafja **Rzezawa** uroczyście imieniny swojego Ks. Proboszcza.

Jak bardzo kochają parafjanie swego przezacnego Duszpasterza, świadczyła sala Domu Ludowego, przepełniona w tym dniu po brzegi gośćmi, którzy przybyli, aby wziąć udział w tej uroczystości parafjalnej. Złożyły się na nią śpiewy i życzenia małych dzieci z Ochronki, następnie śpiewy druchen i druhów z parafji, piękna deklamacja o św. Józefie i życzenia, wypowiedziane przez prezesa KSM. i przedstawicieli poszczególnych organizacyj.

Po tej uroczystości odbyło się smutne pożegnanie Ks. Katechety Stanisława Margosiaka, który odchodzi od nas na probostwo. Nastąpiły śpiewy pożegnalne, rzewne przemówienie: druchny Kutybianki i druha W. Krawczyka z Jodłówki.

Oby Matka Najświętsza błogosławiła Przew. Ks. Katechecie i dalej w zbożnej pracy, oraz dodawała mu sił do ciężkich trudów, czego mu z całego serca życzą wszyscy parafjanie. Uczestniczka.

Wszyscy do Szczepanowa na uroczystości jubileuszowe

Ponieważ z całej diecezji, a nawet z całej Polski, otrzymujemy listowne prośby o podanie programu uroczystości jubileuszowych, przeto komunikujemy, jak następuje:

Szczepanów (parafja rzymsko-katolicka pomiędzy Tarnowem a Bochnią, w województwie krakowskiem, przystanek kolejowy w miejscu **Sterkowiec**, najbliższa zaś stacja kolejowa 4 km. od kościoła parafjalnego — **Słotwina-Brzesko)**, jako miejsce urodzenia św. Stanisława, urządza w b. r. za wiedzą i pozwoleniem Najprzew. Ks. Biskupa Ordynarjusza dwutygodniowe uroczystości jubileuszowe (od 29 kwietnia do 16 maja włącznie) w charakterze nowenny i oktawy.

Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniach **5, 6 i 7 maja.**

Nabożeństwa celebrować wtedy będą najwyżsi Dostojnicy Kościoła.

Przewidziane są zloty KSMm. i ż. diecezji tarnowskiej. — Przewidziane są również zniżki kolejowe.

Prosimy przeto o jak najszybsze zgłaszanie pielgrzymek, grup wycieczkowych, a nawet pojedynczych osób, z podaniem dnia przybycia i odjazdu.

Wszelkie dokładniejsze informacje będą podane w najbliższym czasie.

Zgłoszenia pielgrzymek kierować pod adresem: **p. Dyrektor Marjan Dobrowolski, Prezes Sekcji Organizacyjnej w Szczepanowie koło Brzeska, woj. krakowskie.**

Dziękujemy najserdeczniej za nadesłane — samorzutnie — ofiary na jubileusz i prosimy wszystkich Czcicieli, a zwłaszcza Imienników (czki) św. Stanisława Szczepanowskiego o dalsze ofiary na ten cel.

Ofiary kierować pod adresem: **p. Naczelnik Władysław Kryczka,** prez. Sekcji budżetowej w Szczepanowie koło Brzeska, woj. krakowskie.

ZA KOMITET JUBILEUSZOWY:

E. Chudybianka, prez. Sekcji propag.

Wpływy „Płomyka"

„Nauczyciel Polski", organ Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, w artykule p. t. „Protestujemy", informuje, jaki wpływ na dzieci szkolne wywarł poświęcony Rosji sowieckiej „Płomyk":

„Dziewczynka z klasy V. szkoły powszechnej w Warszawie ze zdziwieniem zapytuje nauczycielkę, dlaczego to u nas niema tak dobrze dzieciom, jak w Sowietach. „Dlaczego dzieci u nas muszą chodzić na dożywianie, a nie z „ciocią Nataszą" do teatrów, cyrków, kin i to bezpłatnie?" Pyta z widocznem przejęciem się: „kiedy będzie tak u nas?"

„Uczeń z kl. VI. w pogadance lekcyjnej wysuwa inny znowu wniosek: „Jacyśmy mali z naszą mizerną Gdynią wobec Leningradu, Nowosybirska, Magnitogorska, Dnieprostroju, Kanału Lenina i t. p. Takich i podobnych „dyskusyj" na podstawie „Płomyka" słyszymy obecnie dość dużo. Widzieliśmy również w czasie przerw gromadki skupiających się dzieci z „Płomykami" Nr. 25 w ręku i czytających niektóre z niego wyjątki. Zauważyliśmy również i to, że gdy dzieci dowiedziały się z pism codziennych o konfiskacie, natychmiast „Płomyk" znikł".

Artykuł kończy się takiemi uwagami, opartemi na znajomości terenu i obserwacjach życia naszego szkolnictwa powszechnego:

„Lektura taka, chociażby pochodziła z monopolowego w szkole „Płomyka", wywiera bardzo niekorzystny wpływ na umysły młodzieży. Lektura ta bowiem utwierdza dzieci w przekonaniu, że ulotki komunistyczne, któremi często zalewane są szkoły przez nieuchwytnych kolporterów „pioniera", mają rację, że dzieciom w Polsce dzieje się krzywda w stosunku do młodzieży w Rosji. Ulegalizowany ten przemyt w mury szkolne musimy wszyscy, komu jest drogie wychowanie naszej młodzieży, bezwzględnie zwalczać.

Nie bacząc więc na to, czy wydawcą jest taka, czy inna organizacja, jak najgoręcej protestujemy przeciwko wsączaniu w dusze naszych młodych wychowanków trucizny społecznej, co czyniąc, idziemy po myśli programów szkolnych.

„Płomyk" z tak zakrojoną akcją musi się spotkać u ogółu nauczycielstwa z najsilniejszym odporem". KAP.

Staraniem **Sodalicji Marjańskiej Pań** odbędą się pod przewodnictwem Ks. Piotra Turbaka T. J. **Rekolekcje Wielkanocne** dla Pań w kościele katedralnym w Tarnowie od 30 marca do 3 kwietnia.

30 marca w poniedziałek o godz. 4 po południu początek rekolekcyj.

31 marca i 1 kwietnia o godz. 9 Msza św. i nauka. Po południu nauka o godz. 4.

2 kwietnia o godz. 9 Msza św. i nauka. Po południu o godz. 3 spowiedź.

3 kwietnia w piątek zakończenie rekolekcyj o godz. 8 rano przez JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego.

Obrazek na pierwszej stronie przedstawia Matkę Boską Bolesną pod Krzyżem. Statua rzeźbiona jest w drzewie w XV wieku. Obecnie znajduje się w muzeum w Luwrze (Louvre) pod nazwą „Calvaire de Nivelles".

Z POLSKI

Odznaczenie zasłużonego kapłana. Ks. Prałat Dr. Antoni Zapała, dziekan wojskowy w Krakowie, został w ostatnich dniach odznaczony złotym krzyżem zasługi za pracę na polu kulturalno-oświatowem i społecznem.

W polskim kościółku w Cierlicku na Śląsku Zaolzańskim zostanie umieszczony dzwon Żwirki i Wigury, ufundowany ze składek czytelników I. K. C. Piękny dzwon nosi napis: **Porucznik W. P. Franciszek Żwirko i Inżynier-Konstruktor Stanisław Wigura,** zwycięzcy międzynarodowego challenge'u lotniczego w roku 1932, zginęli śmiercią lotników 11 września 1932 r. wskutek straszliwej burzy nad Cierlickiem Dolnem w drodze na zawody lotnicze w Pradze. Dzwon ten ufudowano na wieczystą pamiątkę Ich bolesnej śmierci, która wstrząsnęła do głębi całem społeczeństwem polskiem...

Na dzień 23 bm. planowały związki zawodowe i PPS. **powszechny strajk na terenie m. Krakowa.** W danym dniu strajk objął tylko część robotników w niektórych fabrykach.

Po zebraniu PPS. utworzył się pochód. Ktoś z tłumu zaatakował kamieniami i strzałami oddział policyjny. Przyszło do starć, w następstwie czego poraniono z pośród demonstrantów dwadzieścia kilka osób, sześć z nich zmarło wskutek ran.

Z pośród policji kilkunastu policjantów jest rannych.

Minister poczt i telegr. wydał rozporządzenie w sprawie odnoszenia się urzędników do publiczności. Instrukcja zaznacza, że pracownicy pocztowi muszą dbać o życzliwą, uprzejmą atmosferę w urzędach. **Wszelkie zatargi należy załatwiać spokojnie i z taktem,** a tylko w wypadkach stwierdzenia czynu przestępczego ze strony klienta należy wezwać policji.

Komuniści hiszpańscy w przejeździe przez Warszawę. W ostatnich dniach przejechała przez Warszawę grupa **stu osiemdziesięciu kilku komunistów hiszpańskich,** którzy po stłumieniu przez rząd madrycki w październiku 1934 roku niezwykle krwawej rewolty w prowincji Asturja zbiegli do Rosji sowieckiej. Należy przypuszczać, że zbiegowie ci, którzy napewno otrzymali w bolszewji przeszkolenie rewolucyjne, a także odpowiednie instrukcje, przyczynią się do wzmożenia trwających w tej chwili w Hiszpanji zamieszek i rozruchów.

Rada gromadzka gromady Robakowo, powiat morski (Kaszuby) **wybrała sołtysa kobietę,** p. Martę Dertrandt. Wywołało to sensację na całem polskiem wybrzeżu.

Już kilka dni trwa **strajk 1200 górników w kopalni soli w Wieliczce.**

ZE ŚWIATA

Straszliwa powódź nawiedziła Stany Zjednoczone Ameryki Półn. Szkody są kolosalne. 170 osób padło dotąd ofiarą powodzi, a około 250.000 ludzi zostało bez dachu nad głową.

W Chinach, w teatrze miasta Tu-Li-U (obok Tien-Tsinu), wybuchł w czasie przedstawienia pożar. Przerażeni obecni rzucili się do ucieczki. **200 osób zginęło** od ognia i od stratowania.

Kto rządzi Rosją? Przy ludowym komisarjacie żywnościowym w Rosji powstał specjalny komitet, który zajmie się wszelkiemi sprawami przemysłu żywnościowego w Sowietach. Z listy nazwisk członków tego komitetu widać, że na 42 członków jest 29 żydów. A więc większość!

Nagroda za propagandę bolszewicką w świecie. Jak donosi prasa sowiecka, komitet wykonawczy moskiewski ofiarował na dożywocie **sekretarzowi generalnemu Kominternu — Dimitrowowi,** willę w pobliżu Moskwy, wraz ze sporym kawałkiem ziemi. Posiadłość ta należała kiedyś do księcia Golicyna. — Jest to nagroda za umiejętne prowadzenie propagandy komunistycznej w świecie.

O wielkiej ofiarności katolików angielskich niech świadczy fakt, że wystarczyła jedna odezwa, zamieszczona na łamach katolickiego tygodnika „Universe", a **wszystkie koszty budowy nowego kościoła** pod wezwaniem św. Tomasza More'a i św. Jana Fishera w miasteczku Eltham, zostały ze składek wiernych pokryte. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę tej nowej świątyni odbyło się w tych dniach.

Specjalne wagony do przewozu chorych do Lourdes. Towarzystwo kolei, obsługującej m. in. Lourdes, zamówiło ostatnio w jednej z angielskich fabryk wagonów **kilka specjalnych wozów** do przewozu chorych pielgrzymów do Lourdes. Będą te wozy wykonane według najnowszych wymagań techniki i wygody. Każdy z nich posiadał będzie po **11 przedziałów** z óżkami, oraz oddzielne pomieszczenia dla lekarza i pielęgniarzy. Szerokie drzwi rozsuwane umożliwią przenoszenie chorych do wagonu i z wagonu bez dotychczasowych trudności.

Nawrócenia wśród żydów. Ostatnie obliczenia wykazują, że co roku na 10.000 żydów — jeden przechodzi na wiarę katolicką, czyli na ogólną liczbę żydów na świecie — 1700 porzuca judaizm.

W okresach zamieszek politycznych liczba nawróceń wśród żydów wzrasta zazwyczaj bardzo znacznie. I tak np. w roku 1917 Węgry miały tylko 432 nawrócenia żydów, natomiast w roku 1919, który, jak wiadomo, przyniósł poważne zaburzenia społeczne, nawróceń było aż 4226. Następnie liczba ta spadła do 234. Od roku 1924 jednakże nawrócenia żydów węgierskich są coraz częstsze. W Austrji od roku 1910 do 1934 przeszło na łono Kościoła katolickiego 5355 żydów. We Francji liczba rocznych nawróceń żydów wyraża się stosunkiem jednego do trzech tysięcy Izraelitów. W samym Paryżu podczas ostatnich pięciu lat przyjmowało co roku chrzest przeciętnie 290 Żydów.

Liczba katolików Stanów Zjednoczonych osiągnęła w 1935 roku 20,523.000. W roku poprzednim liczba ta wynosiła o 200.450 mniej.

Na świecie jest przeszło **38,000.000 katolików, mówiących językiem niemieckim.** Ludność Niemiec wynosi obecnie 66,141.153. Z tego 21,363.592 są to katolicy.

KUPON KONKURSOWY
„NASZEJ SPRAWY"
Nr. 6.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Jak tam z tą odwagą?

— Ten — to ci jest dopiero odważny! O północy pójdzie sam przez wieś, w której „ma zadarte" z wszystkimi.

— To widać. Odwaga bije mu z oczu.

— Pamiętasz go na ostatnim festynie? Gdy goniliśmy tamtych, on złapał jednego za rękę. Chciał mu wyrwać rewolwer. A tamten strzelał; szły kulki tuż koło jego ramienia, lecz on nie puścił, aż rewolwer wydarł.

— — — — — — — — —

Porządny człowiek wyznaje z odwagą to, co czuje i myśli. Ale bohater bitki z kolegami na festynie uklęknie w kościele tylko na jedno kolano, żeby się drudzy z niego nie śmiali... Porżnie w walce przeciwników, postawi się ostro policjantowi, lecz drży przed plotkami... Tchórz!

— — — — — — — — —

Przed latami było w pewnem, powiatowem mieście zebranie wójtów.

— Ludzie nie chcą płacić podatków — skarżył się urzędnik i zachęcał wójtów do przypilnowania tej sprawy.

Zebrani milczeli lojalnie. Naraz podniósł się mały, szczupły człowiek, wójt najbiedniejszej wioski w okolicy:

— Nie mogę już inaczej wołać o podatek. Nie mam serca... U mnie ludzie starają się, jak mogą; ale we wsi — bieda. Więc choćbyście mnie z wójtostwa usunęli...

Niewiadomo, czy go wtenczas kto poparł.

Ale po wszystkich okolicznych wsiach rozeszła się sława jego odwagi. Wszyscy powtarzali z podziwem:

— Tylko on jeden się ujął za nami!

— — — — — — — — —

Niedziela. Po drodze, tuż obok kościoła, spacerują czwórkami młodzi chłopcy. Pogoda jest prześliczna. Wtem rozdzwoniła się sygnaturka i woła ludzi do kościoła. Wchodzą pierwsze dziewczęta. Tłoczą się w przedsionku lub pod chórem, choć nawy kościoła są przestrzenne. Chłopcy zbliżają się... już są parę kroków od drzwi. Niejeden z nich waha się: wejść do kościoła... czy nie... Wkońcu zostaje z całą gromadą pod bramą parkanu, dokąd nie dolatuje nawet głos dzwonka...

Gdyby się był choć jeden odważny wśród tej bandy znalazł! Nie było nikogo, ktoby zasłużył na podziw...

— — — — — — — — —

I jeszcze jeden obrazek z życia.

Podoficer rezerwy, w cywilu student uniwersytetu, rozmawia z młodą osobą.

— Ach wy, mężczyźni-żołnierze — mówi towarzyszka — nie uznajecie żadnych ideałów, nie umiecie szanować żadnych świętości.

— Umiemy, proszę pani.

Silna, męska ręka sięga do kieszeni płaszcza, wyjmuje stamtąd... różaniec.

— Wielu z nas, proszę pani, odmawia różaniec codziennie.

Przypudrowana twarzyczka zbladła.

— Tak?

— Tak, proszę pani!

— Nie zapomina się nigdy tego, o co prosiła nas kiedyś matka...

— — — — — — — — —

Twoja matka prosi cię o jedno:

— **Idź w tym tygodniu do spowiedzi wielkanocnej!**

— — — — — — — — —

Pamiętajcie! Nam młodym przystoi tylko jasne spojrzenie, czyste serce i odwaga katolicka! **Dh.**

Przedświąteczne porządki

Pracowita prezeska już kręciła się po izbie, w której dziewczęta miały zebrania i którą nazywały „ogniskiem".

Popatrzyła bystro po ścianach i suficie, czy niema pajęczyn, zaglądnęła za piec, gdzie lubiły być składy papierków, przesunęła palcem po ramach obrazów i mruknęła do siebie, patrząc na warstwę prochu, przylepioną do palca:

— Zrobimy tu przedświąteczne porządki! „Gospodyni" się zaniedbuje. Coby powiedział jej narzeczony, gdyby o tem wiedział.

— Porządki przedświąteczne... zadumała się młoda prezeska. Przydałyby się i w naszej organizacji. Zebrało się wiele leniwych, ciężkich, bezwartościowych, zawadzających członkiń. A nam przecież **nie o ilość, ale o jakość chodzi, o to, co każda z dziewcząt jest warta.**

— Szkoda, że nie mogę przeczuć, co skłoniło te pięćdziesiąt kilka dziewczynek do wstąpienia do naszej organizacji! Nie wiem, jak się im tu podoba... Nie powiedzą nigdy szczerze, boją się... Ale w wieczornych ploteczkach obrabiają dobrze, co się im nie podoba, mówią o prezesce, która się „szarpie" i o zebraniach, które nie zawsze idą sprawnie.

Przygnębiona prezeska rozjaśniła nagle twarzyczkę i z uśmiechem witała wchodzące członkinie. W jednej chwili skrystalizował się w jej bystrym umyśle plan.

— Koleżanki, macie ołówki? Rozdam wam czyste kartki i zabawimy się poważnie w „literaturę". Każda z was napisze odpowiedź na pytania, które podyktuję:

Dlaczego zapisałam się do organizacji?

Co mi się w niej podoba?

Co chciałabym zmienić?

Odpowiedź napiszecie zaraz i po skończeniu oddacie mi wszystkie kartki. Kartek nie trzeba podpisywać. Każda więc może i powinna pisać całkiem szczerze.

— Myśmy dawno czekały... — zaśmiała się któraś z obecnych.

— Na co?

— Na taką „ankietę"!

— — — — — — — — —

Długo w ten wieczór siedziała prezeska przy ciemnej lampie i rozczytywała się w ankiecie. Często marszczyła czoło z gniewu, otwierała szeroko oczy ze zdziwienia, włosy stawały jej dębem na głowie lub rzewny uśmiech rozjaśniał twarz.

Zapisałam się:

— bo mi się podobał strój członkiń, —

— bo członkinie tak ładnie umieją maszerować,

— śpiewają piękne piosenki, —

— bo w „ognisku" opowiadają mądre rzeczy, —

— chciałam odpocząć po zmartwieniach domowych, —
— uśmiać się szczerze i wesoło, —
— nauczyć się, jak pomagać matce, —
— chciałam dowiedzieć się ciekawych plotek, —
— myślałam, że nauczą mnie tu tańczyć — zawiodłam się, —
— chciałam korzystać z bibljoteki... Lubię pisać referaty, —
— bo mi mamusia kazała, —
— bo lubię uroczystości, gdzie są ciastka (jak święcone).

Zaś niektóre odpowiedzi na trzecie pytanie brzmiały:

— Chciałabym, by wszystkie **członkinie kochały się, jak siostry.** Trzebaby zmienić ich serca... Bo dopóki tak jest, jak jest, nie zabiorę głosu w dyskusji. W ten sam dzień zaraz cała wieś wie, co mi się nie udało lub jakie głupstwo strzeliłam...

— **Boję się referatu.** Jeśli się pomylę lub zatnę, zaraz zaczynają się wszystkie śmiać. Radzę, by tym śmiejącym dać na drugi raz referat.

— **Nie lubię uroczystości z herbatką.** Każda zanosi, co ma w domu. I ja bardzo chętnie coś dam... Ale poco roznosić potem po całej wsi: Ta dała sitko mąki, ta 4 jajka, ta stare masło... Przyciąć długie języki!

— **Jest dużo zazdrości.** Jeśli prezeska kogoś pochwali, to jej reszta członkiń nienawidzi...

— **Cięży mi obłuda.** Nigdy nie wiem, kiedy i komu mam wierzyć. Czasem wątpię nawet i w prezeskę...

— **Jest niesprawiedliwość w pracy.** Jedne członkinie zawsze pracują, innym się nic nie chce...

Prezeskę rozbolała głowa.

— Rozwiązać całe koło... rozsypać członkinie... Szkoda pracy...

— Nie. To nie byłyby świąteczne porządki, ale przedświąteczne zaśmiecenie wsi. Te wady musi się zebrać w ognisku, omówić sposób usuwania ich, zachęcić członkinie do pracy... **Uszlachetni się dusze, odświeży rodzinę polską.**

Organizacja to zrobi! Bóg pomoże!

— — — — — — — — —

(Jeszcze słówko o szczerości).

Ostatnio ogłosiła Redakcja „Naszej Sprawy" konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie: „Co mi sie w „Naszej Sprawie" podoba, a co nie podoba i dlaczego".

Młodzieży! Masz zdrowy sąd, cięty język i ostre pióro!

Napisz do Redakcji dziś jeszcze! Fa.

DO ODDZIAŁÓW K. S. K.

Na życzenie Zarządu Katolickiego Związku Kobiet w Poznaniu, jako naszej centrali, wysłałyśmy adresy Szan. Pań Prezesek Oddziałów KSK. naszej diecezji. Związek bowiem wydał pismo p. t. „Gazetka dla Kobiet" i numery okazowe prześle do wszystkich Oddziałów KSK. w Polsce.

Oddziały, któreby chciały pismo to zaabonować, niechaj je zamówią kartką w Redakcji w Poznaniu. Te zaś Oddziały, które nie zechcą tego pisma abonować, niech otrzymany numer uważają za okazowy i pozostawią go w aktach Oddziału.

Zarząd K. S. K. w Tarnowie.

„Dlaczego pan nie zwrócił się do szewca?!"

Ostatni numer „Gościa Niedzielnego" przynosi ciekawe szczegóły z obrad komisji budżetowo-skarbowej Sejmu śląskiego nad sprawą szkolną. Między innemi poseł Palarczyk główną część swego przemówienia poświęcił nastawieniu W. O. P. **wobec poczucia religijnego ludności śląskiej.** Między innemi mówił on: „W Wydziale Oświecenia Publicznego wieje duch, który sprzeciwia się fundamentalnym zasadom i uczuciom olbrzymiej większości naszej ludności. Olbrzymia większość społeczeństwa stoi bowiem wyraźnie na gruncie głęboko pojętej religijności. Z różnych pociągnięć, powiedzeń i uwag W. O. P. ludność ta czyta jakby między wierszami, że W. O. P. uczuć tej ludności nie respektuje. Zaszedł wypadek, który chcę nazwać łagodnie nietaktem, **który to nietakt popełnił sam naczelnik W. O. P. p. Kupczyński.** Mianowicie jeden z podwładnych p. naczelnika zwrócił się do Ks. Prał. Grima, jako do członka rady wojewódzkiej w pewnej sprawie o radę, czy pomoc. Pan naczelnik dowiedziawszy się o tem, przy najbliższem spotkaniu się ze swoim podwładnym, wyraził niezadowolenie z tego powodu i między innemi odniósł się do niego słowami: **„Dlaczego Pan nie zwrócił się do szewca"?** Porównanie to pozostawiłem wysokiej Komisji do oceny, jestem jednak mocno przekonany, że gdy ta wiadomość dotrze do społeczeństwa, wywoła odpowiednie wrażenie". KAP.

Młodzież dla młodzieży

W miłej atmosferze odbył się koncert uczenic i uczniów p. t. „Godzina muzyki kameralnej", który Instytut Muzyczny w Tarnowie przy ul. Prezydenta Mościckiego 2 urządził we własnej sali w ub. sobotę, przeznaczając cały czysty dochód na kolonje letnie harcerskie. Impreza ta udała się w zupełności. Klasyczne utwory, odegrane przez uczenice i uczniów z wielkiem zrozumieniem i bardzo dobrą techniką, przypadły wszystkim do gustu.

Piękny to gest młodzieży, że spieszy z pomocą swym rówieśnikom.

GOSPODARSTWO

Uprawa jęczmienia.

Jęczmień pastewny znakomicie się nadaje na pożywienie dla ludzi. Każde gospodarstwo małe powinno dwa korce, a przynajmniej jeden kwintal jęczmienia rocznie przerobić na kaszę. Zmniejszyłoby to ilość spożywanych ziemniaków na wsi, co napewno wypadłoby na zdrowie całej rodzinie gospodarza.

Będąc dobrem pożywieniem dla ludzi, jest też jęczmień niezrównaną paszą dla zwierząt, a dla trzody chlewnej w pierwszym rzędzie. Śruta jęczmienna, służąca na osypkę, do parowanych ziemniaków, czy do zieleniny w lecie, jest paszą wysokiej wartości w chowie i tuczeniu świń. Stosuje się też śrutę jęczmienną jako paszę treściwą dla krów dojnych. Stanowi też ta śruta dobry obrok dla koni. Ma wreszcie znaczenie w hodowli drobiu.

Jęczmień na krupy i kaszę powinien mieć ziarno twarde, szkliste, wypełnione. Wymagania co do gleby jeczmień ma dosyć duże, w przeciwieństwie do owsa. Najodpowiedniejszemi dla niego są gleby glinkowate, przepuszczalne, przewiewne i zasobne w wapno, więc nie kwaśne. Odpowiedniem stanowiskiem dla jęczmienia jest rola po okopowych, zatem po ziemniakach i burakach. Dobrem stanowiskiem jest też koniczysko, przeznacza się je jednak pod pszenicę ozimą.

Co się tyczy uprawy roli pod jęczmień, to powinna ona być dokonana przed zimą, ponieważ jęczmień lubi rolę odleżałą, czystą, pulchną, dosyć wilgotną. Na wiosne należy użyć włóki, bron i w miarę konieczności kultywatora. Orka wiosenna wysusza i zachwaszcza rolę, dlatego nie powinna mieć zastosowania.

Przed siewem jęczmienia należy ziemię zasilić. Główne znaczenie w nawożeniu jęczmienia mają nawozy fosforowe i azotowe. Z fosforowych dobrze działa supertomasyna, zastosowana w ilości 100 kg. na hektar, o sile 30 proc. Po supertomasynie kłos jest pełniejszy, ziarno ciężkie i mączyste. Uzupełnieniem nawożenia fosforowego powinna być dawka azotu w saletrzaku. Wysiew saletrzaku powinien wynieść około 100 kg. na hektar. Obydwa te nawozy rozsiewa się pod bronę przedsiewną.

Siew jęczmienia przypada w czasie, gdy ziemia jest już dostatecznie wygrzana i obeschnięta. Ale siać jęczmień należy możliwie wcześnie, nie za gęsto i niegłęboko. Wysiew najlepiej uskutecznić siewnikiem, siejąc około 80 kg. na mórg. Dobrze jest siać jęczmień w małych gospodarstwach w szerokie rzędy do okopywania. Z odmian należy polecić jęczmień „Danubia Ackermana“, „Złoty ze Svalöf“ i „Hanna Skrzeszowicki“.

Po zasiewie, gdy jęczmień już powschodzi i dobrze się zakorzeni, wskazane jest puszczenie bron dla zniszczenia skorupy i ognichy. Przyjęto u nas wsiewkę w jęczmień koniczyny, a wsiewka ta jest dokonywana z siewem jęczmienia, co wyklucza późniejsze bronkowanie.

Koszenie jęczmienia powinno być wykonane w stanie całkowitej dojrzałości. Zbiór jęczmienia należy do trudnych i wymaga wielkiej staranności.

O lęgach drobiu.

Jaja brane do wylęgu muszą być czyste, niemyte, świeże — do dwóch tygodni. Nasiadkę wybierać o szerokiej budowie, najlepiej zeszłoroczną kwokę. Ważne jest, aby nasiadka była pozbawiona pasorzytów, wszy, bo to jej będzie przeszkadzało w siedzeniu, stale niepokojąc. Gdy chodzi o gęś, jako nasiadkę, najlepiej sadzić ją w miejscu, w którem się niosła, gdyż jest ptakiem płochliwym i wrażliwym na otoczenie, krzyk itp. Jeśli chodzi o ilość podkładanych jaj, to zależy to od wielkości ptactwa. Dla indyczki podsadza się 25 jaj kurzych lub 20 kaczych, lub 10 gęsich, lub 20 indyczych, lub 30 perliczych. Dla kur, zależnie od rasy: 10—16—20 kurzych, lub 8—13 kaczych, lub 3—5 gęsich, lub 8 indyczych, lub 13—18 perliczych. Dla kaczki 11 do 13 jaj kaczych. Dla gęsi 12 jaj gęsich.

Czas lęgów trwa dla jaj kurzych 20—21 dni, dla perliczych 28 dni, dla indyczych 28—29 dni, dla kaczych 28—29 dni, dla gęsich 30—31 dni. W czasie siedzenia nasiadkę karmić należy raz na dzień, o tej samej porze przez jakie 20 minut. Dawać jęczmień, owies; paszy miękkiej należy się wystrzegać. Pamiętać też trzeba o wodzie do pojenia.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pośrednicy zabierają połowę dochodu rolnika. Obliczenia wykazały, jak olbrzymie kwoty zarabiają kupcy-pośrednicy przy sprzedaży produktów rolnych. Za żyto w roku spożywcy zapłacili 326 miljonów 469 tysięcy zł., rolnicy zaś otrzymali tylko 169 milj. 231 tys. zł., a zatem pośrednicy zarobili przeszło połowę — 52 procent. Przy sprzedaży pszenicy kupcy zarobili 49 proc., na bydle 46 proc., na trzodzie 50 proc. Z ogólnej kwoty 1 miljarda 420 milj. zł., uzyskanych ze sprzedaży tych produktów, tylko połowa dostała się do rąk rolników, drugą zabrali pośrednicy.

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych. W związku z zarządzeniem min. skarbu o skreśleniu zaległości podatkowych do 400 zł., pochodzących z wymiaru za rok 1932 i za lata poprzednie, władze skarbowe przerwały postępowanie egzekucyjne w stosunku do tych należności.

Nadzór nad hodowlą bydła. W powiatach, w których weszła w życie ustawa o nadzorze nad hodowlą bydła, a więc na obszarze powiatów: tarnowskiego, bocheńskiego, gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, myślenickiego, ropczyckiego, krakowskiego — ustanowione zostały opłaty od buhajów nieuznanych na przeglądach kwalifikacyjnych w roku 1936, w wysokości 50 zł. od sztuki. Opłaty te będą pobierane co roku za buhaje nieuznane, które 1 lutego ukończyły 10 miesięcy.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: Franciszek Rutkowski z Gromnika Obl. Poż. Nar. wartości 50 zł.; Sodalicja Marjańska Pań w Bochni z okazji rekolekcyj składa 30 zł.

Na Przytulisko S. S. Albertynek: Prof. Antoni Madeyski 1 zł.



Oswajanie i tresowanie lwów w warszawskim ogrodzie zoologicznym.



Chiński grajek uliczny.



Ona: Jak ty wyglądasz z tym melonikiem na bakier?
On: Naśladuję ciebie — jak równość, to równość!

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.